

Niedokończony spór z abp. Józefem Życińskim o rozumienie ludowości

PROF. DR HAB. JERZY BARTMIŃSKI

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

1. Odważam się wystąpić w gronie bliskich przyjaciół i współpracowników nieodżałowanego abp. Józefa Życińskiego, choć sam należałem do dalszego kręgu jego znajomych. Ale od kiedy go poznałem, miałem nieodparte wrażenie pewnej duchowej bliskości połączone z respektem i podziwem dla jego onieśmielającej mnie inteligencji. W pewnym momencie zdałem sobie sprawę, że – chociaż obaj pochodzimy z rodzin kolejarskich – różnimy się radykalnie, jeśli chodzi o stosunek do tzw. ludowości. Ludowości jako idei, w sensie kulturowym, nie ideologicznym. Chciałem podjąć z nim dyskusję na ten temat zwłaszcza w kontekście „ludowej pobożności”, „ludowego katolicyzmu”, zawartych w nim wartości, ale zdążyliśmy zaledwie zasygnalizować sobie pewne – dość istotne – rozbieżności polegające na jego krytycznym, a moim aprobatywnym podejściu do folkloru i do kultury ludowej w ogólności. Dało tu znać o sobie ambiwalentne wartościowanie pojęcia „ludu”

i „ludowości” w kręgach kościelnych i inteligentnych. Nie brak opinii, że są to pojęcia socjologicznie przestarzałe, politycznie skompromitowane, a kulturowo wstydlive. Nie podzielałm tych opinii. Choć pochodzę z rodziny miejskiej, jako polonista, folklorysta, etnolingwista, ostatnio poniekąd też antropolog, odkryłem – i wciąż jeszcze odkrywam – w tradycyjnej kulturze ludowej wartości wykraczające poza obiegowy stereotyp folkloru i ludowości. Uważam, że wartości te nie zostały należycie rozpoznane, i o tym chciałem rozmawiać z abp. Życińskim. Odniosłem – by tak rzec – niepełny sukces. Zapewne byłem za mało przekonujący, może nawet śmieszny z zamiarem „nawracania księdza biskupa na folklor” (jak ktoś się uszczypliwie wyraził), dyskusji nie zdążyliśmy dokończyć. Dlatego wracam do tematu. Opowiem krótko o kilku etapach naszych rozmów, które choć niedokończone – były dla mnie bardzo pouczające.

2. Pierwsze moje spotkanie z ks. Życińskim miało miejsce w Waszyngtonie w USA w roku 1989. Uczestniczyłem we Mszy św., jaką ks. Józef Życiński – jeszcze jako profesor z Krakowa – odprawił dla tamtejszej Polonii, a na spotkaniu po Mszy wygłosił wykład – po angielsku – o zasługach polskiego Kościoła dla kultury narodowej, o spotkaniach z poetami, artystami, aktorami itd., krytycznie nastawionymi do komunistycznej władzy. Zapytałem go, co sądzi o osławionej „ludowości” polskiego katolicyzmu. Ksiądz profesor – wtedy jeszcze nie biskup – nie podjął tematu, powiedział, że o tym pogadamy w kraju. Od tego momentu zaczęła się moja pogoń za nim, z nadzieją na dokończenie

rozmowy. Chciałem rozmawiać z jednej strony o chrystianizacji polskiej kultury ludowej, ale z drugiej też o folkloryzacji polskiego katolicyzmu współczesnego.

3. W kraju pierwsza okazja nadarzyła się na konferencji „Kolędy w krajach słowiańskich – geneza, rozwój, stan obecny”, którą w roku 1995 zorganizował Instytut Filologii Polskiej krakowskiej WSP z udziałem Instytutu Teologicznego PAT w Tarnowie. Opiekunem naukowym konferencji był – już wówczas biskup tarnowski – ks. Józef Życiński, który też wygłosił znakomite wprowadzenie do obrad pt. „Paradoksy Bożych Narodzin” poświęcone „promieniowaniu boskości” i „sile bezsilnych”. Tę siłę dostrzegał „w życiu takich osób jak Biedaczyna z Asyżu i Proboszcz z Ars, utrudzona matka Teresa z Kalkuty czy intelektualizująca Simone Weil”. Wystawiłem się i ja z referatem o „ludowych kolędach apokryficznych”, chcąc pokazać estetyczne i poetyckie wartości zwłaszcza mało znanych kolęd maryjnych, o takich incipitach: „Najświętsza Panienska po świecie chodziła”, „Stała nam się nowina miła”, „Zajaśniała śliczna gwiazda na niebie”, „Na zielonej łące, pszenicznej dolinie”, „Stoi tu lipieńka, lipieńka zielona” itp. Wymieniam tu tylko niektóre z utworów opublikowanych w krakowskiej oficynie Universitas w antologii pod tytułem *Polskie kolędy ludowe*¹. Żeby Państwu przybli-

¹ *Polskie kolędy ludowe. Antologia*, oprac. J. Bartmiński, Kraków 2001. Było ich równo 150, więc Jan Turnau w swojej recenzji w „Gazecie Wyborczej” nazwał zbiór „ludowym Psalterzem”.

żyć temat, przytoczę jedną z najciekawszych kolęd, należąca do cyklu „rozmów z Maryją”:

Zajaśniała śliczna gwiazda na niebie,
Porodziła Panna Syna w potrzebie.
A gdzie żeś Go porodziła, Maryja?
Tu w stajence, między bydłem, lilija.
A gdzie żeś Go Ty kąpała, Maryja?
Jest w źródelku zimna woda,
Wykąpałam Pana Biga, lilija.
A w co żeś Go owijała, Maryja?
Są w kościele firaneczki,
Będą z tego pieluszczeni, lilija.
A gdzie żeś Go kołysała, Maryja?
Między dwoma ołtarzami,
jest kolebka ze świecami, lilija.
A kto będzie Go kołysał, Maryja?
Święty Szczepan i święty Jan, lilija.
A kto Mu będzie śpiewał, Maryja?
Przyjdą z nieba aniołowie
zaśpiewają Jezusowi: „Gloryja”!

Kolędy tego typu nie są trywialnymi pastorałkami o przygodach pasterzy idących do Betlejem, różnią się też od kolęd kościelnych. Ewangeliczny wątek narodzin Jezusa rozwijany jest w konwencji sztuki naiwnej, są realistyczne (matka po urodzeniu dziecka kąpie je, kołysze, śpiewa mu, w niektórych tekstach także karmi),

operują symbolicznymi obrazami zielonej łąki, białego kamienia, wody i drzewa lipowego, a zarazem eksponują dramat ubogiego macierzyństwa, cud objawiania się *sacrum* (m.in. krzesania ognia z lodu czy cudownego wzrostu pszenicy, klękania psów przed Maryją, którą jako „brzezienną pannę z dzieckiem” gospodarz chce wyszczuć ze wsi itp.). Kolędy apokryficzne nie są w ogóle notowane w licznych kantyczkach wydawanych przez duchownych. Są rdzennym tworem ludowym, należą do autentycznego folkloru religijnego. Są przykładem zakorzenienia przekazu Ewangelii w kulturze ludowej i kodowania Dobrej Nowiny z wykorzystaniem narzędzi językowych tej kultury. Dodam na marginesie, że ludowy obraz Matki Jezusa jest w tych ludowych kolędach bliższy Ewangelii niż obecny w oficjalnym kościelnym dyskursie obraz Maryi – *królowej Polski, hetmanki, obrończyni narodu*, a autentyczna maryjność ludowa różni się od maryjności kościelno-narodowej, masowej, „częstochowskiej”².

Niestety, prezentacja ludowych kolęd nie stała się okazją do rozmowy o wartościach tkwiących w religijnym folklorze, bo ksiądz biskup zaraz po wygłoszeniu swojego przemówienia wyjechał, mojego referatu nie zdążył wysłuchać. Jakiś czas po konferencji zaprosił mnie co prawda z odczytem do Tarnowa, niestety, zanim zdążyliśmy uzgodnić

² O czym więcej zob. J. Bartmiński, *Matka Boska w polskiej tradycji ludowej*, „Przegląd Powszechny” nr 5 (2004), s. 271–281; nr 6, s. 279–290; oraz E. Rosa, *Typy Madonny w polskiej literaturze ludowej*, „Literatura Ludowa” nr 3 (1986), s. 19–55.

termin mojego wystąpienia, ks. Józef Życiński został ordynariuszem diecezji lubelskiej. Był to rok 1997.

4. W Lublinie nastąpił drugi etap naszych kontaktów, szczególnie dla mnie interesujących, ale dotyczących już innych spraw, ogólniejszych, bardzo ważnych³. Arcybiskup był niezwykle aktywny na wielu polach, organizował wiele spotkań i konferencji. We wrześniu roku 2000 odbył się Kongres Kultury Chrześcijańskiej, który w intencji metropolity lubelskiego miał „skupić uwagę na tych chrześcijańskich inspiracjach kultury, które [...] winny stać się dziedziną bliskiej współpracy zarówno ludzi Kościoła, jak i twórców kultury”⁴. Jednak temat ludowego chrześcijaństwa na Kongresie nie pojawił się w ogóle, choć mówiono (w referatach Stefana Sawickiego, Adama Bonieckiego, Grzegorza Górnego, Władysława Panasa) o potrzebie łączenia uniwersalizmu katolickiego z tradycją narodową⁵.

³ Chodziło m.in. o działalność gremium partnerskiego KAAD (Katholischer Akademischer Ausländer Dienst), które typowało kandydatów na studia do Niemiec, a które na mocy ustaleń prawnych powoływać miał prawo metropolita. Jako przewodniczący lubelskiego gremium, powołany przez abp. Bolesława Pylaka, złożyłem nowemu biskupowi sprawozdanie z dotychczasowej działalności gremium, a ten okazał mi zaufanie i przedłużył mandat przewodniczącego.

⁴ Cyt. za: *Sacrum i kultura. Chrześcijańskie korzenie przyszłości*, red. R. Rubinkiewicz, S. Zięba, Lublin 2000, s. 381–382. Zostałem zaproszony do panelu pod hasłem „Etos akademicki a odpowiedzialność za kulturę” i wygłosiłem referat pt. *Czy kulawy może pomóc chromemu?*, zob. tamże, s. 323–331.

⁵ Na refleksję nad ludowością naszej kultury zabrakło miejsca na odbywanym w tym samym roku elitarnym Kongresie Kultury Polskiej, zob. *Kongres Kultury Polskiej. Warszawa 7–10 grudnia 2000*,

Temat nie pojawił się także w roku 2008 w czasie III Kongresu Kultury Chrześcijańskiej pn. „Godność czy sukces? – Kulturowe dylematy współczesności” (uczestniczyłem w panelu „Co nam zostało z ideałów Sierpnia?”).

5. W roku 2010 abp Życiński przyjął moje zaproszenie do udziału w dyskusji panelowej pt. „Jakie wartości tworzą «duszę» Europy u progu XXI wieku”, pojawił się na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. W referacie pt. „*Dusza Europy*” a *godność człowieka* zarysował „horyzont aksjologiczny przyszłej Europy” i stwierdził, że „nie będzie możliwe do przyjęcia pojęcie «duszy Europy», jeśli odrzuci się koncepcję nienaruszalnej godności człowieka”⁶. W świecie ludzkich wartości na wysokim miejscu po raz kolejny umieścił solidarność, którą łączył – jako filozof i etyk – z bezinteresownością i poświęceniem. Powiedziałem mu wtedy,

red. S. Bednarek i in., Wrocław 2002. Przed warszawskim Kongresem, w dniach 11–14 listopada 2000 roku odbył się Lubelski Kongres Kultury Polskiej, na którym pojawił się blok referatów pt. „Kultura ludowa i wsi współczesnej”, był jednak pomyślany jako prezentacja działań instytucjonalnych, bez podejmowania pytań o wartości kultury ludowej i jej związki z religią. Językoznawcy w ramach tegoż kongresu zorganizowali (w dniach 26–28 października 2000) własną konferencję pt. „Język w kręgu wartości”. Arcybiskup Życiński przyjął zaproszenie do udziału w tej konferencji i wygłosił słowo wstępne, w którym podkreślał „więź merytoryczną” między naszą konferencją (i Kongresem) a Kongresem Kultury Chrześcijańskiej, mówił o konieczności przezwyciężania lęku, z którego początek biorą agresja i konflikty. Tematu ludowego chrześcijaństwa jednak nie poruszył. Materiały z tej konferencji – ze słowem Arcybiskupa – wyszły drukiem jako: *Język w kręgu wartości*, red. J. Bartmiński, Lublin 2004.

⁶ Tekst wystąpienia ks. abp. został opublikowany w „Etnolingwistyce” nr 23 (2011), s. 19–23.

że solidarność jest z genezy ideą ludową, tyle tylko, że w tradycji ludowej nie zakłada bezinteresowności i gotowości do poświęcenia. Na wzmiankę o ludowości Arcybiskup zbył mnie słowami: „Ludowość? Jak się chłopaki na zabawie w remizie popijają, to w ruch idą sztachety i tyle!”. Wtedy zrozumiałem, że Arcybiskup musiał mieć jakieś negatywne doświadczenia w zetknięciu się z wiejskimi zwyczajami i że myśli o ludowości w kategoriach ściśle bytowych, pragmatycznych, a nie kulturowych.

6. Nie dałem za wygraną. Ponieważ Arcybiskup wielokrotnie nawiązywał do pojęcia solidarności międzyludzkiej jako cnoty chrześcijańskiej i był jej gorliwym, radykalnym głosicielem⁷, postanowiłem go przekonać, że idea solidarności tkwi korzeniami w kulturze chłopskiej i jest ideą najgłębiej ludową. Przygotowałem sążnisty artykuł o solidarności. Napisałem w nim, że choć samo słowo „solidarność” w języku ludowym nie występuje, to pojęcie solidarności tkwi w centrum ludowego systemu wartości. Powołałem się na współczesnych socjologów. Przywołałem opinię profesora Józefa Styka, że „poczucie solidarności społecznej stanowiło podstawę życia członków grupy” i na gruntownie uzasadnioną opinię dwóch innych socjologów – Williama Thomasa i Floriana Znanięckiego, którzy w pięciotomowym dziele *Chłop polski w Europie i w Ameryce*⁸ dowodzili, że so-

⁷ Do solidarności abp Życiński nawiązywał wielokrotnie, zob. J. Życiński, *Samotność wśród liberałów*, Lublin 2004, s. 107.

⁸ Dzieło to, wydane po angielsku w roku 1918, ukazało się po polsku w roku 1976.

lidarność z bliskimi ludźmi, solidarność ze wszystkim, co żyje, służąca ochronie życia, „solidarność z życiem” – stanowiła centralną zasadę aksjologiczną tradycyjnej kultury chłopskiej, była podstawową ideą porządkującą życie wspólnoty⁹, co rzecz jasna nie wyklucza udziału w jej rozwijaniu chrześcijaństwa i nauczania Kościoła (z jego nauką opartą o Pawłowe „jedni drugich ciężary noście”). Ale istotą solidarności jest myślenie i działanie wspólnotowe, wzajemna pomoc, także równość i jedność, wymagająca zwykle ograniczenia indywidualnej wolności wyboru. Arcybiskup Życiński był głosicielem zarówno idei wolnościowych, jak solidarnościowych, a kładąc duży nacisk na wspólnotowość, w naturalny sposób wpisywał się w aksjologię ludową. Sprzeczności między wolnością a solidarnością Arcybiskup – o ile się orientuję – nigdzie nie komentował.

7. Trzeci i najważniejszy ważny etap w moim niedokończonym dialogu z Arcybiskupem na temat ludowości nastąpił w roku 2010 – roku beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki. Pewnego dnia sam Arcybiskup zadzwonił do mnie – było to w marcu albo kwietniu – i zaproponował, żebym przygotował prelekcję o ks. Jerzym i wygłosił ją w którymś z lubelskich kościołów w ramach przygotowań do beatyfikacji ks. Jerzego. Zgodziłem się bez wahania¹⁰. A kiedy pracowałem nad tematem, doznałem olśnienia,

⁹ W. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i w Ameryce*, t. 2, Warszawa 1976, s. 174 i nast.

¹⁰ Wykład odbył się w kościele na Czubach 23 maja 2010 roku o godz. 19.00, po mszy wieczornej.

zrozumiałem, że ks. Jerzy Popiełuszko w kwestii wartości ludowości jest postacią kluczową, bo dostarcza ważnego argumentu w dyskusji na temat wartości ludowego chrześcijaństwa. I przesyłając tekst wykładu abp. Życińskiemu, zatytułowałem go nieco prowokacyjnie: „Jerzy Popiełuszko jako bohater ludowy”. Rozwinąłem argumentację, którą w skrócie podam.

Przyjąłem, że Jerzy Popiełuszko jest „bohaterem ludowym” w pełnym tego słowa znaczeniu. Jest *bohaterem* – bo zachował się odważnie w niebezpiecznej sytuacji, narażając swoje życie, dokonał niezwykłych czynów, wzbudzających podziw. Wyrósł wysoko ponad przeciętność. A bohaterem *ludowym* po pierwsze dlatego, że pochodził z ludu, po drugie, pracował „dla ludu”, to znaczy dla wszystkich; po trzecie, był akceptowany przez lud. Był synem rodziny chłopskiej, był wyrazicielem uczuć i aspiracji szerokich kręgów społecznych w konfrontacji z opresyjną władzą, ówczesną elitą polityczną, trafił ze swoim przesłaniem do wszystkich ludzi w Polsce i nie tylko.

Co łączyło abp. Józefa Życińskiego z ks. Jerzym Popiełuszką? Mimo że warunki polityczne, w jakich obaj działali, były radykalnie różne, jeden element był im obu wspólny: rozumienia wspólnoty ludzkiej jako wspólnoty przede wszystkim duchowej, opartej na wspólnie wyznawanej wierze i na wartościach ewangelicznych, wspólnoty jako *Ludu Bożego*. Ożywiała ich obu chęć służenia innym z całkowitym oddaniem i poświęceniem. Różnili się natomiast znacznie, jeśli chodzi o rozumieniem narodu.

Książd Popiełuszko nadawał narodowi szczególną rangę, przejął teologię narodu kardynała Wyszyńskiego, posługiwał się wypracowanym w XIX wieku, w okresie narodowej niewoli językiem religijno-patriotycznym. Zgodnie z polską tradycją romantyczną ks. Popiełuszko łączył *lud* i *naród* w jedną całość, dodawał niekiedy jeszcze *społeczeństwo*¹¹, mówił o wspólnym wszystkim prawie do wolności i godności¹². Ale równocześnie pojęcie wspólnoty – narodowej, zawodowej czy obywatelskiej – odnosił stale do religijnej idei *Ludu Bożego* jako wspólnoty wartości. *Lud*, *naród*, *społeczeństwo* i jego wyróżnione grupy zawodowe traktował jako wspólnoty cząstkowe, a pojęcie *Ludu Bożego* było dla niego kategorią nadrzędną, wszechogarniającą.

I na tym poziomie ks. Jerzy i abp Życiński byli jedno-myślni. Natomiast obaj duchowni rozeszli się, jeśli chodzi o stosunek do kategorii *narodu*. W przypadku ks. Popiełuszki utożsamienie pojęcia *narodu* i *Ludu Bożego*¹³ prowadziło

¹¹ Na przykład w kazaniu z 30 stycznia 1983 roku – w rocznicę powstania styczniowego.

¹² „Rozpoczęła się w społeczeństwie rewolucja moralna”; „patriotyzm narodu wywodził się z autentycznej troski o przywrócenie Ojczyźnie pełnej wolności”; „lud [...] poderwał się do powstania zbrojnego” itp. 28 sierpnia 1983 roku mówił: „naród miał prawo oczekiwać, że zakończenie stanu wojennego i amnestia [...] przywrócą społeczeństwu podmiotowość”. Z kolei 28 lutego 1982 roku powiedział: „Powołanie do wolności jest prawem każdego człowieka i narodu” (cyt. za: ks. J. Popiełuszko, *Kazania 1982–1984*, Warszawa 2004, s. 37).

¹³ Kiedy w kazaniu z 25 kwietnia 1982 roku modlił się „o wolność w Ojczyźnie”, mówił o „udręce narodu”, do antyfony powtórzonej 10-krotnie wstawił słowo *lud*: „Wysłuchaj, Panie, prośby ludu swego”.

do sakralizacji polskiego narodu w imię jego cierpień¹⁴. Narodowi był skłonny – za romantykami – przypisywać cechy mesjańskie, najbardziej dobitnie w kazaniu z 26 września 1982 roku: „Tak jak Chrystus na krzyżu – Ojczyzna ocieka krwią”, wcześniej w kazaniu z 30 maja 1982 roku: „Matko nasza najlepsza, musisz cierpieć, gdy widzisz dzieci Twoje, które przeżywają swoją Kalwarię”. Wiele spraw jest „krzyżem narodu”¹⁵.

Arcybiskup Józef Życiński nie aprobował kultu *narodu* i przestrzegał przed jego uświęcaniem, zerwał z ideą mesjańskości narodu polskiego – ale niezmiennie trwał przy idei *Ludu Bożego*. Zastąpił patetyczny język patriotyczny nowym językiem katechetycznym, odpowiednim do epoki europeizacji i globalizacji. Ten język aktywnie współtworzył.

8. Zatrzymam się na koniec jeszcze przy kluczowym dla tego wywodu pojęciu *ludu* i przy sposobach jego pojmowania. Pojęcie to, używane w języku polskim często w cudzysłowie, jako cytata z przeszłości, jest różnie konceptualizowane. Genetycznie biorąc, jest to pojęcie pochodzące

¹⁴ W Litani Solidarności, odmówionej podczas Mszy św. 30 maja 1982 roku czterokrotnie przydano Matce Boskiej tytuł: *Królowej Polski: cierpiącej, walczącej, niepodległej, zawsze wiernej*.

¹⁵ Godne podkreślenia jest to, że ks. Jerzy Popiełuszko, krytykując władze komunistyczne, nigdy nie wykluczył jej przedstawicieli z grona Polaków, przeciwnie, stale nazywał ich „rodakami”, nawet „braćmi”: „Z rąk rodaków są zabici nasi bracia”; „prosimy Boga [...] aby oświecił zaćmione umysły naszych braci”; „Tryumf nienawiści” przeszkadza „porozumieniu między braćmi”; „Bądźmy [...] silni miłością, modląc się za braci błądzących”; popełniane są „kainowe zbrodnie”.

z tradycji szlacheckiej; przedstawiciele środowisk plebejskich, mówiąc o sobie, używają słowa *naród* (*naród walczy, cierpi, pracuje* itp.), nie *lud*. W polszczyźnie literackiej funkcjonują cztery profile semantyczne pojęcia *ludu*, które pojawiały się w różnym czasie i w różnych kontekstach historycznych. Najpierw *lud* był odróżniany od szlachty, ziemiaństwa, mieszczaństwa w sensie socjologicznym; od bogaczy w sensie ekonomicznym, jako biedny; od inteligencji w sensie kulturowym, jako prosty, niewykształcony, wreszcie w najnowszych czasach politycznie *lud* jest przeciwstawiany elicie władzy, jako ogół społeczeństwa, ludzie nieuprzywilejowani, żyjący z własnej pracy¹⁶. To ostatecznie jest najszersze, najbardziej zbliża się już do religijnej koncepcji *Ludu Bożego*, i jest bliskie obu duchownym, o których mowa.

9. Arcybiskup Józef Życiński jako kapłan czuł się pastierzem dusz, przewodnikiem *Ludu Bożego*. Lubił pokazywać się z pastorałem, który miał kształt prostego kija pasterskiego. Jedno z ostatnich zdjęć z roku 2010, roku jego przedwczesnej śmierci (zdjęcie nr 1), przedstawia go idącego w tłumie pielgrzymów na Jasną Górę. Idzie w otoczeniu „moherowych beretów” (!), zbratany z *ludem*, *Ludem Bożym*. To zdjęcie ma walor diagnostyczny. Arcybiskup

¹⁶ Rdzenny morfem *lud-* w wyrazach *ludzie, ludny, ludność, zaludnić, wyludnić* itp. – odnosi się do znaczenia ‘człowiek, homo’. *Lud* to po prostu *ludzie*. Zwężenie znaczenia słowa *lud* do jednego tylko stanu społecznego, chłopów, potem też stanu „plebejskiego”, zostało narzucone z zewnątrz, było rezultatem dominacji (przemocy symbolicznej) warstw uprzywilejowanych.

Życiński doceniał rolę obrzędowości i tradycyjnych praktyk zbiorowych dla budowania więzi społecznych i podtrzymywania ducha wspólnoty. Choć sam nie ulegał tradycji, to z niej korzystał, wpływał też na jej zmiany. Jeśli zmiany te polegają – jak twierdzi Janusz Mariański – na „przekształcaniu się religijności ludowej w religijność instytucjonalną”¹⁷ i na swoistym „odczarowaniu” religijności ludowej¹⁸, to niewątpliwie abp Józef Życiński miał i chciał mieć w tym „odczarowaniu” ludowej religijności znaczący udział. W jego ustach słowo *lud* – w zbitce słownej *Lud Boży* – odzyskiwało swój sens źródłowy, etymologiczny – *lud* to my wszyscy, podtrzymujący *ludzkie* więzi i wartości, bliscy sobie, pomagający sobie, solidarni.

Tak więc, podsumowując, jeśli wziąć pod uwagę to pierwotne znaczenie *ludowości* jako *ludzkiej* wspólnotowości, to niezależnie od jednostronnego postrzegania kultury wiejskiej i braku zainteresowania dla folkloru, można uznać abp. Józefa Życińskiego za duszpasterza *ludowego*, czyli: przyjaznego *ludziom*, pracującego z *ludźmi* i *dla ludzi*, dobrze pełniącego rolę przewodnika *Ludu Bożego*.

¹⁷ J. Mariański, *Ciągłość i zmiana religijnej kultury obyczajowej*, w: *Kultura w kręgu wartości*, red. L. Dyczewski, Lublin 2001, s. 165–176.

¹⁸ Tamże, s. 173 i nast.